Nr. 401. We Lwowie czwartek dnia 3 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ruch wyborczy w Krakowie.

Kraków 3 października. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu stronnictwa demokratycznego, któremu przewodniczył notarjusz Klemensiewicz, wypowiedział dyrektor gimnazjalny, p. Ignacy Petelenz, mowę kandydacką. Stanął na gruncie programu stronnictwa demokratycznego, uznał potrzebę silnego i solidarnego Koła polskiego i oświadczył, że gdyby został wybrany, wstąpi do Koła bez zastrzeżeń. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył, że stoi na gruncie narodowym, na gruncie pracy dla ojczyzny, oraz dla jej odrodzenia. Jest za rozszerzeniem praw wyborczych robotników, oraz za tajnem bezpośredniem głosowaniem do sejmu. Dotykając kwestji ruskiej oświadczył, że pragnie jednakowego pielęgnowania interesów tak polskiej, jak ruskiej narodowości.

Nastąpiły interpelacje.

P. Molicki interpelował w sprawach podatkowych; p. Misiołek zapytywał, czy kandydat będzie popierał wnioski socjalistów o zniesienie kuryj, o zaprowadzenie powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego prawa głosowania, o ubezpieczenie robotników na starość i t. d. P. Daszyński interpelował, czy kandydat pragnie nadal utrzymania kuryj wyborczych i czy oświadczy się za wprowadzeniem kolportażu, za zniesieniem objektywnego postępowania w sprawach prasowych, a za utrzymaniem sądów przysięgłych w sprawach, odnoszących się do obrazy honoru.

P. Adolf Gross wyraziwszy ubolewanie, że żydzi nie są dopuszczani do urzędów sądowych, kas oszczędności, magistratów i wogóle do posad urzędowych i autonomicznych, zapytywał się kandydata, czy będzie popierał równouprawnienie żydów w praktyce. W dalszym ciągu adwokat Frühling poruszył sprawy podatkowe, p. Chmura sprawy urzędników sądowych, żaląc się na przeciążenie ich pracą i domagając się wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, oraz przyspieszenia awansu urzędników kancelaryjnych. Inżynier Urbanowicz, wyrażając niezadowolenie, że kandydat stronnictwa demokratycznego zdeklarował swoje wstąpienie do Koła polskiego, zapytywał go, czy zerwałby z Kołem, gdyby powzięło ono jakąś uchwałę, sprzeciwiającą się jego politycznym przekonaniom.

Urzędnik kolejowy p. Kopczyński interpelował kandydata w sprawie nowej regulacji płac urzędników kolejowych. Dyr. Petelenz odpowiadając oświadczył, że uznaje za potrzebne w przyszłości tajne, równe bezpośrednie, powszechne prawo głosowania, obecnie wszakże nie podobna przeprowadzić tego postulatu i dlatego obstaje tylko przy żądaniu tajnego, bezpośredniego prawa głosowania do sejmu. Kandydat zapewnił, że w sprawach zasadniczych byłby zawsze gotów poświęcić swój mandat. W końcu uznał za własne wszystkie objęte interpelacjami postulaty.

Zgromadzenie uchwaliło kandydaturę p. Petelenza.

Rada państwa.

Wiedeń 3 października. Biuro izby poselskiej rozesłało już do posłów porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Znajdują się na nim na pierwszem miejscu: budżet na rok 1901 i sprawozdanie komisji o przedłożeniu rządowem w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolniczych. Ten porządek dzienny jest tylko czczą formalnością, gdyż zaraz na pierwszem posiedzeniu będzie uczyniony długi szereg wniosków nagłych przez Wszechniemców, Czechów, oraz przez opozycyjne stronnictwa polskie i ruskie. Trudno więc wobec tego w istocie przewidzieć, kiedy izba po załatwieniu tych wniosków nagłych przystąpi do właściwej pracy.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt 2 października. Dzienniki przytaczają niektóre zajmujące szczegóły o przebiegu wyborów na Węgrzech. W Totis jednemu z wyborców liberalnych roztrzaskano literalnie czaszkę. Padł trupem na miejscu. W komitacie Jahurskim, gdzie liberał Gajary walczy przeciw Koszutowcowi Barcie, agitacja z obu stron przybrała olbrzymie rozmiary i prowadzoną jest w sposób w istocie dotychczas nigdzie nie widziany. Koszutowcy np. rozpowszechniają plakatami porozlepianymi po całem mieście wiadomość, iż Gajary usiłował przekupić kucharkę Koszuta, aby swego pana otruła. Dalej ogłaszają, iż kucharka została powieszoną, a Gajary uciekł. Naturalnie w bajce tej nie ma ani słowa prawdy, ale zawsze działa ona na umysły nieoświeconych wyborców. Inny plakat Koszutowców donosi, że wyborcy liberalni zakupili 70 rewolwerów, aby wystrzelać wszystkich zwolenników kandydatury Koszutowca, a w końcu ogłaszają, iż król Franciszek Józef zrezygnował na korzyść Koszuta. Krąży jeszcze wiele innych podobnych bajek.

Bardzo ostrą walkę wyborczą toczyć musi Koloman Tisza, ale zdaje się, wyjdzie z niej zwycięzko.

Dotychczasowy rezultat (godz. 11 w nocy) znany jest ze 114 okręgów. Wybrano 94 liberałów, 16 Koszutowców, 2 z frakcji Ugrona i dwóch ludowców.

Budapeszt 3 października. W Tyrnowie wybrano narodowca Słowaka Kolara przeciw kandydatowi stronnictwa katolickiego. Ministrowie wszyscy, z wyjątkiem ministra sprawiedliwości, wybrani.

W Budapeszcie tłum napadł na powracającego z Budy redaktora liberalnego Vesziego i ciężko go zranił kamieniami.

W dzielnicy Pesztu Theresienstadt zwyciężył nad liberałem kandydat demokratyczny. Cała dzielnica była wskutek tego iluminowana.

W miejscowości Gincvekey przyszło między wyborcami do bójki. Wojsko, które wysłano dla uspokojenia, musiało dać ognia i zabiło cztery osoby, między niemi dwie kobiety.

Polonyi nie został ponownie wybrany.

W Jaszbereny ciężką walkę stacza hr. Apponyi z kontrkandydatem swym, hr. Almaszym.

Budapeszt 3 października. Do wczoraj w nocy znany był rezultat wyborów z 210 okręgów. Wybrano 151 liberalnych, 35 ze stronnictwa Koszutha, 3 z frakcji Ugrona, 6 ze stronnictwa ludowego, 1 kandydata narodowego, 1 niezawisłego i 6 nienależących do żadnego stronnictwa. W 7 okręgach będzie musiał być przeprowadzony wybór ściślejszy. Wśród wybranych znajdują się ministrowie: generał Fejervary, Daranyi i Hegduess, dalej wiceprezydent byłej izby deput. Tallian, prezes stronnictwa liberalnego Podmaniczky, dr. Falk, Koszuth, Stefan Tisza i Zichy. Nie wybrano ponownie ministra sprawiedliwości Plosza, przewódcę stronnictwa ludowego Rakovszky'ego i barona Kaasa.

Śmierć przy wyborach.

Budapeszt 3 października. W lokalu wyborczym szóstego okręgu budapeszteńskiego, zmarł nagle na apopleksję przewodniczący komisji wyborczej Józef Matray.

Taryfa niemiecka.

Wiedeń 3 października. *Polit. Corresp.* donosi z Berlina, że *National Ztg.* na podstawie informacyj zasięgniętych ze źródła kompetentnego stwierdza, iż doniesienie budapeszteńskiego *Magyar Nemzet* o wspólnem wdaniu się ministrów Szella i hr. Gołuchowskiego u rządu niemieckiego przeciw niemieckiej taryfie celnej, jest bezpodstawna.

Wojna w Transwaalu.

Bruksela 3 października. Ambasada transwaalska zaprzecza podawanym przez pisma angielskie wiadomościom, jakoby wiceprezydent Transwaalu Schalk-Burgher proponował Kitchenerowi zawarcie pokoju. Rzecz miała się jak następuje: Kirchener posłał osobiście Schalk-Burgherowi egzemplarz swej proklamacji Schalk-Burgher odpowiedział na to w liście osobistym, że proklamacja będzie bezskuteczną, gdyż Boerzy nie złożą broni póty, póki nie będzie im zagwarantowaną niezawisłość ich kraju. Innych listów żadnych nie było i wcale nie było mowy o zawarciu pokoju.

Londyn 3 października. Lord Kitchener donosi z Pretorji: Nieprzyjaciel w sile około 1.000 ludzi, pod wodzą Delareya, wykonał z wielką zaciętością w nocy z 30 września na 1 października atak na obóz Kekewicaa pod Moedwill. Boerzy zostali ostatecznie odparci. Po stronie angielskiej poległo 2 oficerów i 31 szeregowców; 11 oficerów i 48 szeregowców odniosło ciężkie rany, 3 oficerów i 26 szeregowców lżejsze; wreszcie u 40 żołnierzy nie stwierdzo czy są ciężko lub lekko ranni. Sam Kekewich jest lekko ranny. Słychać, że w walkach pod Italą i Prospektem polego 250 Boerów, a 300 odniosło rany.

Z Snymansport donoszą: Pod Boesmanskop nastąpiło starcie pomiędzy cofającym się oddziałem boerskim, którym dowodził Coetze, a kolumna Basinga. Boerzy stracili 5 ludzi w zabitych a 6 z nich dostało się do niewoli.

Wypadki w Chinach.

Berlin 3 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że rząd niemiecki chciał zwrócić Chinom przyrządy astronomiczne, zabrane przy okupacji Pekinu, ale rząd chiński oświadczył, że ze względu na trudności transportu, zrzeka się zwrotu tych instrumentów.

Berlin 3 października. Biuro Wolffa ogłasza telegram gubernatora z Kiaoczau, który zaprzecza doniesieniu pism, jakoby sytuacja tam była poważna.

Waszyngton 3 października. Konsul amerykański donosi z Kantonu: Generał Wu pobił na głowę powstańców pod Sing-ling. Przeszło 200 powstańców padło; wielu dostało się do niewoli i ci zostali ścięci.

Zaprzeczenie.

Cetynja 3 października. Ze strony kompetentnej stwierdzają, że wiadomość o rzekomych zaręczynach, księcia czarnogórskiego Mirki z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Dżuma.

Rzym 3 października. Ajencja Stefaniego donosi z Neapolu: Chorzy umieszczeni w lazarecie nizickim mają się stosunkowo lepiej. Stan zdrowia 135 osób w tym samym lazarecie izolowanych, jest zupełnie dobry. W Neapolu doniesiono o nowym wypadku podejrzanym. Zachorował mianowicie znowu robotnik z Punto Franco, ale jak się zdaje, nie na dżumę. Mimo to izolowano go. Podobny wypadek

zdarzył się w Torre Annunciata. Zarządzono natychmiast odpowiednie środki sanitarne i przewieziono chorego do Nisity. Z San Giovanni a Teducio doniesiono również o nowym podejrzanym wypadku. Pracujących tam robotników młynarskich przewieziono do Nisity na pokładzie okrętu „Oreto". Także z Potenza i Lago Nero nadeszły wiadomości o podejrzanych wypadkach chorobowych. Badania są w toku.

Wiedeń 3 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Z powodu pojawienia się dżumy w Neapolu, wystosowało ministerstwo spraw wewnętrznych do wszystkich politycznych władz krajowych reskrypt, polecający im czuwanie nad przybywającemi z Włoch osobami i zarządzanie natychmiast w porozumieniu z urzędami kolei żel., co się okaże potrzebnem.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ma być bezzwłocznie zawiadomione o wszystkich podejrzanych wypadkach, przyczem nad osobami, zapadłemi wśród podejrzanych objawów, ma być rozwinięty jak najściślejszy dozór.

Stambuł 3 października. W Samsun (w Turcji azjatyckiej paszalik Sivas) stwierdzono 3 nowe wypadki dżumy. Z osób, które dawniej zapadły, 1 zmarła.

Tajemnicza sprawa.

Berlin 3 października. Agenta handlowego Augusta Loefflera, który trudnił się pożyczaniem pieniędzy urzędnikom wysokim i oficerom, znaleziono wczoraj nieżywego wśród takich okoliczności, iż możliwość morderstwa nie jest wykluczoną. Na stole stała szklanka z trucizną. Pieniędzy ani w szafie, ani w portmonetce nie było. Ponieważ nadto zabrał ktoś pakiet rozmaitych weksli, przeto policja przypuszcza, iż Loefflera mógł zamordować jeden z jego dłużników.

Wiedeń 3 października. Jak donosi korespodencja lokalna, wczoraj w południe przybyło do wiceburmistrza dra Neumayera dwóch oficerów sztabowych z zapytaniem czy prawda jest, co burmistrz Lueger powiedzieć miał na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, iż do, Neumayer oświadczył, że dr. Offenheim, który wyzwał Luegera na pojedynek, jest żydem i już z tego powodu nie jest zdolny do dania względnie żądania satysfakcji. Gdy dr. Neumayer prawdziwość tych słów potwierdził, oficerowie imieniem dr. Offenheima zażądali od niego zadośćuczynienia. Dr. Neumayer odmówił jednak, motywując w ten sam sposób jak Lueger, poczem oficerowie się oddalili.

Wenecja 3 października. Para królewska wyjechała stąd, żegnana owacyjnie przez ludność.

Wiedeń 3 października. Rada nadzorcza austrjackiego Towarzystwa broni (Waffengesellsshaft) uchwaliła z czystego zysku, wynoszącego 780.000 koron, rozdzielić dywidendę w wysokości 11 koron.

Wiedeń 3 października. W Kierling pod Wiedniem zmarła Marja Stublowa, matka znanych ongi w sferach teatralnych sióstr Stubel, z których jedna poszła z arcyksięciem Janem Orthem na dobrowolne wygnanie i wraz z nim zginęła.

Preszburg 3 października. Umarł tu ojciec hrabiny Hartenau, wdowy po księciu Aleksandrze Battenbergu. Hrabina, która stale mieszka w Steyr, przybyła na pogrzeb ojca do Preszburga.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek 3 października.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Pocałunek", opera komiczna Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek (3): Kandyda m. — (20): Eustafia. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 28

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10° C; pogoda.

Wiadomości osobiste. Hr. Andrzej Potocki, przyszły marszałek krajowy, przybył wczoraj do Lwowa i złożył wizytę marszałkowi krajowemu, hr. Stanisławowi Badeniemu, z którym konferował przez czas dłuższy.

Odznaczenie. Kapitan obrony krajowej p. Dymitr Bastgen, otrzymał krzyż zasługi z powodu 25-lecia służby wojskowej.

Paderewski wyjechał z żoną do Szwajcarji do Alorges pod Lozanną. Zabawi tam do połowy października, poczem wyjedzie do Francji i Hiszpanji, aby dokończyć swoją *tournée* koncertową, przerwaną wskutek śmierci syna.

Obiad na cześć p. Bobrzyńskiego daje dziś ks. arcybiskup Bilczewski, jako były członek rady szkolnej krajowej. Na obiad ten otrzymał zaproszenie namiestnik oraz wszyscy byli i teraźniejsi członkowie rady szkolnej.

Wiec młodzieży akademickiej ruskiej celem wyrażenia postulatów w sprawie języka i katedr na uniwersytecie lwowskim, odbędzie się na uniwersytecie dnia 8 bm.

Wiec młodzieży żydowskiej odbędzie się w pierwszej połowie bieżącego miesiąca we Lwowie. Młodzież ta zamierza założyć we Lwowie uniwersytet ludowy dla żydów.

Z izby sądowej. Rozprawa przeciw Iwanowi Olenyczowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, zakończyła się wczoraj. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził oskarżonego na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Konduktorowie i motorowi tramwaju elektrycznego odbyli onegdaj po godzinie 11 w nocy zgromadzenie, na którem postanowiono wnieść prośbę do zarządu w sprawie uregulowania odpoczynku całodziennego co 6 dni, wypłacania pensyj prawdziwie chorym za dni choroby, lub całkowitego wynagrodzenia zastępcom, a wreszcie zniesienia kar za spóźnienia do służby.

Epilog pożaru w nowym teatrze miejskim, który zniszczył dnia 28 maja b. urządzenia elektryczne, rozegra się przed sądem karnym w sekcji III. Jako oskarżeni staną: dyrektor gazowni p. Teodorowicz i robotnicy, którzy szukając pękniętej rury gazowej, przerwali kabel elektryczny i stali się przyczyną pożaru.

Kradzież pokojowa. Agentowi handlowemu Geclowi Wolkerowi, skradziono wczoraj z zamkniętego pomieszkania złoty zegarek, czarne palto i — pół kilo czekolady.

Awantura na policji. Na inspekcję policyjną sprowadzono wczoraj popołudniu robotnika, Karola Schlarpa, który wszedł w zatarg z szynkarzem Muszlem o wypite a niezapłacone piwo. Zasądzony pijak, groził, że Muszlowi powybija wszystkie szyby, gdy wyjdzie. Kiedy go policjant, Djakun, odprowadził do poczekalni, Schlarp wygryzł mu kawał sukna z munduru, poczem rzucił się na ziemię, narobił gwałtu, tak, że przed oknami biura inspekcji, powstało zbiegowisko. Paru żołnierzy było potrzeba, zanim Schlarpa zakuto w łańcuszki i odwieziono do aresztu.

Wypadek. Wczoraj w południe na Zniesieniu w fabryce wosku złamała rękę 14-letnia robotnica Karolina Sciburówna. Włażąc po drabinie do kotła niebacznie stąpiła na złamany szczebel u drabiny i spadła na ziemię.

Niesumienny dorożkarz. P. Seweryn K. kierownik firmy Mikolascha jadąc onegdaj dorożką (numeru nie pamięta) wysiadł przed hotelem Imperial a pakunek zawierający książki wartości 400 k. polecił zawieść na ulicę Ormiańską pod wskazanym adresem. Dorożkarz jednak polecenia tego nie wypełnił i ulotnił się wraz z pakunkiem.

Smutna maskarada. Żołnierz policyjny spotkał wczoraj po godzinie 9 tej wieczorem na ulicy Serbskiej nędznie odzianą postać, która mu się odrazu wydała podejrzaną, choć mocno wytarta kurtka i biedna kapeluszyna na głowie, wskazywały na brukowego nędzarza, jakich dość we Lwowie. Przy świetle latarni spostrzegł jednak policjant, że podejrzana mu figura, zamiast naturalnych wąsów, ma poczernione pod nosem. Zdjąwszy nieznajomemu kapelusz, przekonał się policjant, że to nie mężczyzna, ale kobieta przebrana. Wobec tego żołnierz zabrał kobietę-mężczyznę na policję. Tu przed komisarzem policyjnym opowiedziała kobiecina powody, dla których zdecydowała się przywdziać strój męski. Jest żoną stolarza, zwie się Laurencja Milderowa i ma troje dzieci. Mąż jej niepoń, maltretował ją niemal codziennie, jeść nie dawał, chcąc się jej pozbyć, a gdy nic to nie pomogło, uciekł z domu przed dwoma miesiącami i wynalazł sobie kochankę. Biedna Laurencja mrze formalnie z głodu z dziećmi, a nie mogła się spotkać z mężem od tego czasu, aby mu wyrzucić jego nędzny postępek. Znajome jej poradziły, aby go szpiegowała w męskiem przebraniu. Tak też zrobiła, ale męża nie znalazła i w dodatku dostała się na policję. Tam uwolniono ją wprawdzie, ale kazano się jej ubrać w kobiece suknie, bo policja nie jest jeszcze tak feministycznie usposobioną, aby tolerowała na kobiecie męskie ubranie.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Wiedeńska izba handlowa zwołała na dzień 11 bm. ankietę, w sprawie projektu rządowego o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Obrady ankiety trwać będą dwa dni.

Nowa fabryka cukru w Żuczce pod Czerniowcami, jest już ukończoną i w tym tygodniu będzie puszczona w ruch. Będzie to jedna z największych cukrowarni w Austrji, przerabiać będzie do 12 000 centnarów metrycznych buraków. Budowa jej trwała półtora roku, a kosztowała trzy miljony koron. Zatrudniać będzie do 400 ludzi. Założyło ją „Pierwsze galicyjskie tow. akcyjne przemysłu cukrowniczego w Przeworsku". Na czele fabryki stać będzie jako dyrektor techniczny, p. Ciastoń, a jako dyrektor administracyjny, p. Jurek.

Olbrzymi pożar lasów wybuchł w stanie Colorado (Ameryka północna) na górach, otaczających m. Eldorado. Pożar szerzy się na przestrzeni 50 mil kw. angielskich. Miasteczko Battle spłonęło doszczętnie.

Obyczaje pruskie. W jednym z dzienników berlińskich czytamy ogłoszenie następujące: „Goście weselni. Dziesięciu wykształconych panów potrzeba dla wzięcia udziału w weselu (zaproszone są panny zamożne)"

Przedziurawione pieniądze znano dotychczas tylko w Chinach, obecnie jednak pieniądze takie wprowadza u siebie też Belgja, jak bowiem czytamy w urzędowym *Monitorze*, belgijskie monety niklowe wartości 5 i 10 centymów bite będą w przyszłości z otworem o średnicy 3½—4 milimetrów dla łatwiejszego odróżnania monet tych od srebrnych.

Z powodu manji pomnikowej. Albin Valabrègue, dowcipny autor wielu komedyj, z powodu obecnej manji pomnikowej, miał się odezwać w te słowa: — Wolę widzieć za życia moje fotografie w oknach wystawowych, niż po śmierci — mój posąg przed teatrem Palais-Royal. Innym razem rzucił taki dowcip: Skoro na tamtym świecie ostatni będą pierwszymi, w ęc zapewne Shakespeare będzie mi tam buty czyścił.

Najkrótsza mowa. Sędzia Joyce, mianowany niedawno sędzią angielskiego trybunału najwyższego, słynie z prędkości, z jaką załatwia wszystkie sprawy, sobie powierzone. Gdy był jeszcze młodym adwokatem, wypowiedział w pewnej sprawie, sądzonej przez sędziego Key w Londynie, najkrótszą mowę, znaną w dziejach sądownictwa. Dzień był gorący, a sala sądowa duszna, bez wentylacyj. Adwokat strony przeciwnej mówił obszernie i długo. Gdy nareszcie skończył, podniósł się Joyce, spojrzał wymownym wzrokiem na zegar ścienny, ukłonił się sędziemu i usiadł. Sędzia Key zrozumiał argument i wydał wyrok, korzystny dla Joyce'a.

Po „dobrą nadzieję". *Hacefira* pisze, że acz kolwiek wojna w Afryce południowej nie dobiega jeszcze końca, emigracja żydów do krajów afrykańskich wzmaga się już obecnie. Pośród 450 podróżnych. którzy odjechali dnia 27 sierpnia na okręcie „Salamis" do Kapsztadu, było przeszło 300 żydów z Rosji, przeważnie ubogich, lecz spodziewających się w Afryce... dobrej nadziei. Dodajmy, że przy wybuchu wojny żydzi masowo wyemigrowali z Afryki do Rosji.

Z kraju.

Andrychów. (*Konferencja nauczycielska*). W zeszłym tygodniu odbyła się tu pod przewodnictwem inspektora szkolnego ks. Laskowskiego, częściowa konferencja okręgowa. Na wniosek p. Lorenza uchwalono założyć „Towarzystwo nauczycieli sadowników i pszczelarzy", którego celem jest rozszerzenie w kraju tych gałęzi gospodarstwa i zakładanie wzorowych pasiek i sadów. Program konferencji był bardzo obfity. Między powziętemi uchwałami zasługuje na uwagę wniosek p. Gizickiego, postanawiający wnieść prośbę do rady szkolnej krajowej o powiększenie liczby godzin języka polskiego w 5 i 6 klasie gimnazjalnej. Plan obecnie obowiązujący przeznacza tylko 2 godziny tygodniowo na naukę języka polskiego, podczas gdy na naukę niemieckiego przeznaczono 5 godzin.

Grybów. (*Spalił się żywcem*). W Korzennej

padł w tych dniach ofiarą nieostrożności 3-letni chłopak. Włościanie Jan i Karolina Mokrzyccy udali się do kościoła, zostawiwszy pod dozorem swej matki 3-letniego syna Stasia. Gdy babka wyszła do stajni, chłopiec zaszedł do suszarni śliw i tam spalił się na węgiel.

Horodenka. (*Nabożeństwo za ś. p. Robackiego*). W dniu 28 września b. r. uczcił powiat i mieszkańcy Horodenki żałobnem nabożeństwem pamięć człowieka, który przez lat przeszło 30, służył powiatowi tutejszemu z całem oddaniem się, a społeczeństwu szerszemu z prawdziwem zaparciem. Uważamy więc sobie za obowiązek, podnieść publicznie zasługi człowieka, który, śmiało powiedzieć można, całe życie służył drugim. Ś p. Aleksander Robacki jako długoletni sekretarz tutejszej rady powiatowej, cieszył się nie tylko przez swoją zdolność, gorliwość i sumienność zupełnem uznaniem i zaufaniem swoich szefów i kolegów, ale zarazem zawsze znalazł czas i chęci, by działalność swoją coraz bardziej rozszerzać ku pożytkowi powiatu, miasteczka i poszczególnych ludzi. Jako sekretarz rady powiatowej był w ciągłym stosunku ze wszystkiemi warstwami mieszkańców i ze stosunków tych korzystał, aby czynić dobrze.

Dłużnicy byłego banku włościańskiego, czytelnia miejska w Horodence, kasyno miejscowe i towarzystwo oficjalistów prywatnych, miały w ś. p. Robackim stałego i niezmordowanego orędownika, sieroty i wdowy bardzo starannego i sumiennego opiekuna, a rodzina stałą i silną podporę.

Wyczerpany pracą zaniemógł na rozstrój nerwowy, wskutek czego wywieziono go do Lwowa, gdzie też dnia 19 września b. r. pracowity swój żywot zakończył.

Pogrzeb jego z kaplicy klinicznej na cmentarz Łyczakowski był najlepszą ilustracją jego życia i pracy. Weterani z r. 1863, których był towarzyszem, urzędnicy wydziału krajowego, koledzy szkolni i biurowi, przyjaciele, sieroty i instytucje, zjechali się z różnych stron kraju, by wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Onegdajszem nabożeństwem dał cały powiat wyraz uznania i żalu, swemu dobrze zasłużonemu sekretarzowi, gdyż tak najwyższa magistratura powiatu, jak i wszystkie stany, były na niem reprezentowane.

Piszący to wspomnienie, przez lat 30 wspólnik doli i niedoli, rzucając piasek na wieko trumny, kryjącej zwłoki zmarłego, pożegnał go życzeniem, by mu ukochana serdecznie ziemia lekką była.

Rodzina zaś uważa sobie za obowiązek, wszystkim tym, którzy, czy to w pogrzebie zmarłego, czy w nabożeństwie żałobnem udział brali, a tem samem zmarłemu cześć, a pozostałej rodzinie współczucie okazali, wyrazić serdeczne „Bóg zapłać".

Jasło. (*Godne naśladowania*). Wobec rozwielmożnionej u nas impertynencji niemieckiej, która utorowała sobie drogę do zabaw i miejsc publicznych, jak na przykład do cyrków, młodzież ucząca się w Jaśle wystąpiła przecież raz z chwalebną solidarnością. Otóż w cyrku niemieckim, bawiącym przez jakiś czas w Tarnowie, żyjącym kosztem polskiej publiczności, padły pewnego wieczoru z ust dyrektora cyrku słowa „die polnischen Schweine". Kiedy więc ten cyrk wędrowny zagościł do Jasła, postanowiono nie uczęszczać wcale na szumnie ogłoszone przedstawienia cyrkowe.

W niedzielę dnia 29 b. m. przed rozpoczęciem pierwszego „galowego" przedstawienia, młodzież tłumnie zebrała się na placu cyrkowym, zachowując się mimo wzburzenia z godnością i powagą. Ta szlachetna demonstracja miała ten wynik, że ani jednej osoby nie było na przedstawieniu, którego zaniechano, natomiast zebrano przed cyrkiem kilka koron na gimnazjum w Cieszynie.

Oby tak we wszystkich nadużyciach godność narodowa zaprotestowała wymownie i szlachetnie.

Mamy nadzieję, że uczciwy Polak będzie stronił od cyrków, w których go za swój, nie zawsze łatwy grosz, za swoją serdeczną gościnę, nazywają „polską świnią".

Rawa ruska. (*Pożar*). Dnia 25 września b. r. wybuchł pożar w Wulce mazowieckiej i zniszczył 11 zagród włościańskich, wraz z nagromadzonymi w nich tegorocznymi zbiorami. Szkoda wynosi około 25.000 koron, a była tylko w części ubezpieczoną. Rozpacz biednych pogorzelców, którzy w przeciągu kilkunastu minut stracili całe mienie, była ogromna; pewien starzec, ojciec licznej rodziny, rzucił się w płomienie gorejącej swej chaty ze słowami: „pali się moja chata, to niech i ja się w niej spalę". Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

Stanisławów. (*Kurs strażacki*). Tutejsza ochotnicza straż pożarna urządziła pięciodniowy kurs strażacki. Będzie to drugi kurs z rzędu, podjęty dla nauki obchodzenia się z rekwizytami pożarniczymi. Dnia 5 października b. r. odbędzie się w koszarach miejskiej straży popis strażaków w tym kursie udział biorących.

Rzeszów. (*Straszny wypadek*). Dnia 24 z. m. na Wisłoczysku w Rzeszowie, fura naładowana węglem ze składu Drukera, przejechała $1^1/_2$-roczne dziecko Jędrzeja Baniewicza, fiakra, pozostawione bez opieki. Dziecko w dwie godziny po wypadku zakończyło w strasznych męczarniach życie.

(*Pożar*). Przed kilku dniami wybuchł groźny pożar we wsi Mrowli, odległej od Rzeszowa o parę kilometrów. Spłonęło kilkanaście zabudowań włościańskich, z których tylko trzy zagrody były ubezpieczone. Ogień podłożył, na utrzymaniu gminy będący idjota Feret, z zemsty za szczupłe jadło, wydawane mu przez rodzinę włościańską, u której gmina go ulokowała. Wskutek spokojnego wieczora i energicznej akcji ratunkowej, ocalała wieś cała, gęsto zabudowana i prawie bezdrzewna. Podpalacza aresztowała na drugi dzień żandarmerja.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 2 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 616·—, Akcje węg. Zakł. kred. 624·—, Akcje Anglobanku 259·—, Akcje Unionbanku 509·50, Akcje Laenderbanku 385·—, Akcje Bankvereinu 419·—, Akcje Bodencredit 833·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 617·25, Akcje kolei połudn. 77·50, Akcje tramw. lit. a) 230·50, lit. b) 224·—, Akcje kolei Elbethal 459·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 339·50, Akcje Rima Muranji 418·—, Akcje pragskiego Te-

tego młodzieńca! — I patrząc na niego, omdlewały, jak pod wzrokiem orła turkawka, która czuje, że drapieżnik pożre ją całą wraz z sercem.

On, przez poszanowanie zwyczajów, udawał, że nie dostrzega obecności kobiet za kratą. Szeptały mu słowa miłości, ale słuchać ich nie chciał; myślał tylko o Emine, miał wciąż przed oczyma jej źrenice, mieniące się blaskiem roztopionego złota.

Liczyła lat trzynaście — on piętnaście zaledwie, gdy po raz pierwszy wargi dziewczyny tuląc się do ust jego, wlały mu w serce słodki miód miłości.

Do dziś dnia na to wspomnienie przechodziły go dreszcze, do dziś dnia czuł tę słodycz. Potem codzień rozmawiali ze sobą przez furtę. Mówił do niej z zapałem, ale skromnie, pomnąc na jej niewinność. Ale pewnego wieczoru, gdy gwiazdy zabłysły na niebie, słysząc głos ukochanej, uczuł w sobie taką moc kochania, a taką omdlałość woli, że się przestraszył sam siebie i uciekł.

Odtąd, snując marzenia, czekał niedalekiej już chwili, gdy wolno mu będzie przycisnąć do serca Emine. Sama myśl o tem wzniecała pożary pragnień; dusił się, zrywał piękny krawat angielski, którym miał olśnić ukochaną.

I oto dowiedział się, iż Emine go zdradziła. Ta wieść przejęła go rozpaczą bezbrzeżną. Powtarzał sobie: „Ona mnie nie kocha! Ona mnie opuszcza!..." — i nie chciał patrzeć na ziemię, ani na morze; piękność świata zgasła i zamarła w jego oczach.

Prosił swego dowódcy, aby go wyprawił do odległego pułku w Alepie, wiedząc, że klimat jest tam zabójczy dla przybyszów; miał nadzieję, że śmierć w tym kraju znajdzie.

Ale Szeik-ul-Islam oparł się jego projektom, a w swojej biernej uległości dla rozkazów przywódcy religji, Ibrahim nie pomyślał nawet, że mógłby wyruszyć wbrew tym zakazom.

ale nie broni wymiany słów, określających potrzeby codziennego życia; dalej przekładał, że panny tak wysokiego rodu nie mogą same czynić zakupów w mieście, że zaś fortuna nie pozwalała na utrzymywanie eunuchów, zatem kobiety z haremu były zmuszone powierzać sprawunki intendentowi *selamleku*, lub mężczyznom, zamieszkującym *selamlek*.

— Te rozmowy są bardzo niewinne... — upewniał siostrę, pragnąc uspokoić jej obawy.

* *
*

Stanowczo i nieodwołalnie odmówił swego zezwolenia na związki z buntownikami. Hanem-effendi powtórzyła jego decyzję dziewicom. Zapragnęły postąpić jak bohaterki romansów europejskich: te, gdy rodzice nie chcą im pozwolić na związek z ukochanym, zażywają truciznę w małych dawkach; nie sprowadza to nigdy śmierci, ale zawsze — zezwolenie rodziny.

Pobiegły do furty i zaczęły bębnić palcami po cienkiej ścianie. *Głos aivasa* pytał pokornie:

— *Ne dir, Effendim?**)

— Intendentka haremu wyszła, więc chcemy rozmówić się z intendentem selamleku, albo z Ibrahim-bejem.

Aiwaz odszedł na poszukiwanie jednego z nich. Czekały bardzo długo.

Wreszcie do uszu ich doleciał brzęk pałasza i ostróg. Emine wychyliła główkę i spostrzegłszy Ibrahima, wedle zwyczaju spytała, jak mu się kief udał?

— Dziękuję i całuję twe stopy... — odpowiedział na to dźwięczny głos męski, przyćmiony wzruszeniem.

— Potrzebujemy laudanum. Jutro kupisz go w Stambule.

— Rozkaz bedzie spełniony — szepnął Ibrahim.

Uważał, że wszystkie rozkazy Emine powinny być spełniane natychmiast.

*) Czego żądacie, Ekscelencjo?

warzystwa żelaznego 1.428, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Obl. węg. indemn. 92·10, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·40, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·65 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 92·75, Marki 117·20, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 2 października. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·50; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 242·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·75: Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 244·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 46·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·50; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·50

— **Wiedeń** 2 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 2 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 193·60, Staatsbahny 132·25, Disconto Comandit 170·90, Berlińskie Tow. handl. 131·25, Laura 178·40, Bochumery 161·25, Kolej połud. wschodnio-pruska 85·25, Ruble za gotówkę 216·16, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·—, Kolej Meridionalna 136·50, Losy tureckie 98·50, Renta włoska 99·25, „Harpener" kopalnie węgla 152·50, Kolej Marienburg-Mława 72·50, Konsolidation 279·—, Lombardy 19·75, Kolej Henry 88·75, Niemiecki bank narodowy 99·10, Kanada Profered 107·—; Akcje żeglugi hamburskiej 108·60.

Berlin 2 października. Austr. banknoty 85·30; Spirytus 39·—.

— **Paryz** 2 października. 3% renta 101·07; Rzepka 26·85.

— **Frankfurt** 2 października. Austr. kred. 193·10; Kolej państw. —·—; Laura 176·40; Disconto 171·25; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

BRONISŁAW SOUKUP

rewident rachunkowy c. k. Namiestnictwa po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami zmarł dnia 2 października b. r., przeżywszy lat 37.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Unja Lubelska l. 17, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona i rodzina krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

„Concordia". — A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Podszedł bliżej i szepnął:

— Mam tutaj wiązankę kwiatów; zerwałem je dla ciebie na górze. Czy je przyjmiesz? — pytał nieśmiało. — Jako prawowierny muzułmanin, lubię wspinać się na szczyty, bo tam dusza wznosi się ku niebu, a ja pragnę przyozdobić mą duszę we wszelkie cnoty, aby ją złożyć u twoich stóp wraz z tą wiązanką.

Podziękowała mu serdecznie i uchylając furty, wzięła bukiet i podała go swej kuzynce.

Ujrzawszy skromne dzwoneczki, drżące na łodygach, jak krople szafirowej rosy, obie dziewice stłumiły śmiech drwiący.

— Owiązałem je trawkami, a możebyście wolały wstążką paryską... — mówił Ibrahim głosem, który drżał, jak te dzwoneczki na łodygach. — Wyuczyłem się wierszy na twoją cześć. Pozwolisz mi je powiedzieć?...

W swej naiwności sądził, że wiązana mowa zdolna jest wyrazić najlepiej uczucia miłośne. Więc począł deklamować:

„...Bóg stworzył cię..."

Dziewice spojrzały po sobie, ruchem jednozgodnym zdjęły laleny*), a wziąwszy je do rąk, uciekały, rade, że mężczyznę zakochanego wystrychnęły na dudka. Kobiety zawsze to lubią.

Ibrahim sądził, że nieśmiałość i wzruszenie nie pozwalają Emine odpowiedzieć mu na jego słowa miłości; sam był do łez wzruszony. Szepnął jeszcze: „O najdroższa!" i oddalił się cicho, na palcach.

* * *

W haremie panował popłoch: obie hanem zażyły trucizny, bo im nie pozwolono złączyć się duszą i ciałem z tymi, których sobie wybrały na mężów. Skutki laudanum dały się uczuć niebawem; cały harem był tak przerażony, że nikt nie

*) Drewniane pantofelki.

myślał o niesieniu ratunku. Ale Emine nie miała wcale ochoty umierać; sama posłała po lekarza.

Obie dziewice wracały do drowia powoli. Hanem-effendi, ujarzmiona skandalem, prosiła Szeika-ul-Islam, aby zezwolił na te związki. Nie stawiał już oporu, ale posmutniał... Może w jasnowidzeniu ujrzał przyszłość i to go przejęło trwogą.

* * *

Dwaj bracia dowiedzieli się ostatni o małżeństwie ukochanych dziewic z Osmanem bejem i Nureddinem baszą.

Gdy na mocy zwyczajów muzułmańskich, oddzielano ich od towarzyszek dzieciństwa, tęsknili i czekali z niepokojem spełnienia projektów Szeika-ul-Islam.

Starszy z braci, Ali bej, był bardzo szpetny pomimo wielkiej dbałości o swą osobę, to też prędzej od brata pogodził się z losem. Wiedział, że sama piękność duszy nie popłacała u kobiet i obawiał się zawsze związku z urodziwą córką Szeika-ul-Islam, choć w swem poszanowaniu dla nieomylności starca, przyjmował jego wyrok i gotów był go spełnić.

Ale Ibrahim stworzony został w dniu, w którym Bóg miał przed oczyma piękność męską, więc też w sercu młodzieńca wzbierała nieposkromiona żądza kochania, ale wbrew obyczajom wschodnim, unikał kobiet, aby módz oddać serce dziewicze swojej najdroższej Eminie.

Dowiedziawszy się, że nigdy jej nie posiędzie, uczuł nietylko rozpacz, ale i bunt głuchy. Brózda przecięła mu czoło. Cierpiał okropnie i nie chciał szukać pocieszenia.

* * *

Kobiety haremowe, widząc go z oddali, zachwycały się jego wzrostem i urodą, porównywały go do topoli, podziwiając harmonijność ruchów, wyraz oczu, które zdawały się pieścić i wzywać pieszczoty.

Najchłodniejsze myślały: Jakże słodką byłaby miłość